



Medytacja 14 listopada 2014

„Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!... Zajmę jego miejsce”

W tym miesiącu listopadzie, poświęconym pamięci naszych Drogich Zmarłych, medytujemy, jak zawsze wychodząc z Ewangelii, o sensie wiecznego życia, które jest życiem przeżywanym w Bogu. W czwartej Ewangelii czytamy: „**Łazarz umarł**”, mówi Jezus do swoich uczniów... „Lecz chodźmy do niego!”... Marta ... wyszła Mu na spotkanie i mówi Mu: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł”... „Brat twój zmartwychwstanie ... **Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem**”... „*Jezus zapłakał*”. To jest jedyny werset w całej czwartej Ewangelii, który mówi o płaczu Jezusa. Płacz Jezusa powinno być się oddać wyrażeniem „wylał łzy” albo „wybuchnął płaczem”. Jezus z powodu śmierci przyjaciela Łazarza wylał łzy, „wybuchnął płaczem”. Wobec śmierci Jezus odczuwa głębokie wzruszenie (w.33: „**wzruszył się**”). **Nasze nieszczęście porusza Go głęboko, bardziej niż byłoby Jego**: porusza Go do tego stopnia, że **zajmuje miejsce Łazarza**. Że umiera za każdego z nas. Pozwala się wzruszyć „w duchu” przez ból sióstr Łazarza ... i „zawołał donośnym głosem: «**Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!**»”. Bóg płacze i woła. Humanizm Jezusa! Człowiek jak my, płacze wobec śmierci przyjaciela. I zarazem Bóg dla nas woła głośno, aby usunąć ostatniego nieprzyjaciela, śmierć. Łazarz może wyjść na zewnątrz, bo Chrystus wchodzi do Grobu: „Wobec tego arcykapłani i faryzeusze ... postanowili Go zabić”¹. Odwraca się stare powiedzenie według mentalności grzechu i śmierci: **mors tua vita mea**. Odwraca się w **mors mea vita tua**². Od tego dnia, od 14 nisan 30 roku po Chr., nie możemy już mówić, gdy jesteśmy powaleni przez śmierć: „Panie, gdybyś tu był!”. Bo Pan Jezus jest zawsze tutaj: nie musi przychodzić, bo nigdy nie odszedł i nigdy nie przestał być tutaj – jak obiecał – „przez wszystkie dni”. Nigdy nie przestał nas kochać, płacze z nami. Już zaczął przywracać nas do życia.

Ojciec Kolbe, jak wszyscy, boi się śmierci, lecz powierza się jej z wiarą i ufnością. Zwycięża śmierć oddając swoje życie. Słuchając jęku skazanego na śmierć, **głęboko się wzrusza** i prosi komendanta obozu: „**Zajmę jego miejsce**”. „Mors mea vita tua” nie jest pogardą świata, ani pogardą ciała. Jest oddaniem siebie, które stanowi przeciwwagę dla szaleństw nazistów. Jest przeciwwagą dla zła świata. Przyjmuje je na siebie, unicestwiając je w ogniu miłości.

Jan Paweł II, podczas swojej pierwszej podróży do Polski, powie w Oświęcimiu³: „Maksymilian Kolbe odniósł zwycięstwo podobne do zwycięstwa Chrystusa, poprzez wiarę i miłość ... Odniósł najwspanialsze zwycięstwo, zwycięstwo miłości zdolnej przebaczyć i zapomnieć”. Ogłosił go „sługą życia” w Niepokalanowie⁴, i „sługą śmierci” w Oświęcimiu. Święty Maksymilian jest Sługą całej egzystencji, bo wierzy, że „śmierci się nie improwizuje. Zasługuje się na nią całym życiem”.

¹ J 11,11-52.

² *Twoja śmierć moje życie zamienia się w moja śmierć twoje życie.*

³ 7 czerwca 1979.

⁴ 18 czerwca 1983.

W niedzielę 16 lutego, dzień przed swoim aresztowaniem, Ojciec Maksymilian przeprowadził medytację dla swoich braci. Pośród punktów dotyczących miłości bliźniego i wzajemnego przebaczenia: „... Dzięki miłości do Niepokalanej staję się zdolny przebaczyć zawsze i całkowicie. Gdy miłość do Niepokalanej ustaje, znika też nasza wzajemna miłość. Niepokalana chce, abyśmy zachowali harmonię w miłości. Drogie Dzieci, jeśli na ziemi żyjemy w miłości, już rozkoszujemy się Niebem. Wszystko minie, lecz miłość zostaje na zawsze. Z miłością wejdziemy w życie wieczne, i do Nieba, w obecności Niepokalanej, miłość będzie oczyszczona i doprowadzona do najwyższego stopnia ...”.

Następnego dnia, w poniedziałek 17 lutego, opuszczając klasztor w Niepokalanowie i zostając wywieziony, poleca jedną tylko sprawę swoim braciom: „Gdziekolwiek pójdziecie, nie zapominajcie o miłości”. Miłość jest oddechem jego życia. Zrozumiał to, co istotne: miłość jest mocniejsza od śmierci⁵. Z tą wizją życia może śpiewać: „Jakimże pokojem i szczęściem przejmować nas będzie na łożu śmierci ta myśl, żeśmy dla Niepokalanej bardzo a bardzo wiele się natrudzili i nacierpieli...”⁶.

Jakaż łaska móc powiedzieć, także my, na łożu śmierci, te same słowa i to, co Ojciec Kolbe zawierzył Rudolfowi Diem, lekarzowi w Oświęcimiu: „Modliłem się, aby móc kochać bezgranicznie wszystkich, poświęciłem moje życie, aby czynić dobrze wszystkim ludziom”.

Oby życie każdego z nas było hymnem miłości! A śmierć? Spotkaniem z Obliczem stale poszukiwanym. Stale upragnionym i w końcu spotkanym.

Angela Esposito
dla wspólnoty

⁵ Por. Pnp 8,6.

⁶ PMK 1071.